
ZESZYTY NAUKOWE WYŻSZEJ SZKOŁY PEDAGOGICZNEJ
W BYDGOSZCZY

Studia Historyczne z. 6

Edward Śmigły-Rydz, Dążąc do końca swoich dróg, Londyn 1989, ss. 39, nakład 500 egz. numerowanych

Staraniem Krzysztofa Münnicha, syna byłego adiutanta głównego Naczelnego Wodza, płk. dypl. Tadeusza Münnicha, z okazji 50. rocznicy wybuchu II wojny światowej, londyńska Oficyna Poetów i Malarzy wydała tomik wierszy ostatniego marszałka II Rzeczypospolitej, Edwarda Śmigłego-Rydza. Marszałek pisał je w Dragoslavele koło Kimpolungu, w willi byłego regenta Rumunii, Mirona Christena, gdzie był internowany (od października 1939 r. do grudnia 1940) oraz na Węgrzech (w domu hrabiny Merenzi w Budapeszcie i w pensjonacie „Kupa Vezer” nad Balatonem), w czasie „przygotowywania ucieczki” do kraju. Nie tylko pisał w tym okresie wiersze. Adiutant marszałka, kpt. Jerzy Krzeczkowski, w opublikowanych w paryskiej „Kulturze” (nr 9/1950), wspomnieniach „Z Marszałkiem Rydzem-Śmigłym w Rumunii” pisał: „... W tym trudnym okresie odżył w Marszałku zapał do pędzla. Zaczął malować z prawdziwą pasją szkice, akwarele, olejne obrazy. Powstaje okazały zbiór portretów i krajobrazów miejscowych.” O pisanych w tym czasie wierszach, zaufany współpracownik marszałka z okresu węgierskiego, mjr Bazyl Rogowski, wspominał: „... Od czasu do czasu lubił Śmigły pisać wiersze, i to jak przekonałem się wcale poprawnie. Na razie miał je w notatniku i nosił się z zamiarem podyktowania ich kiedyś na maszynę, gdyż komuś obcemu trudno było odczytać jego charakterystyczne pismo. Gdy był w dobrym humorze to czytał mi niektóre z nich i ustnie komentował.(...) Odbija się w tych wierszach męka, zawód, sąd o rzeczach i ludziach i wiara w Boga. Przyznam się, że wiersze te, czytane mi przez niego, robiły na mnie bardzo duże wrażenie. Były jakby spowiedzią i wywnętrzaniem się...”

Wiersze te i dzisiaj robią duże wrażenie. Jest to lektura wyjątkowa, jedyna w swoim rodzaju. Autorem wszakże jest niezwykle żołnierz, Naczelnny Wódz, po przegranej wojnie nie mającej szans na zwycięstwo, internowany, niesłusznie i krzywdząco napiętnowany, nawet przez najbliższe otoczenie. Do niedawna jeszcze pierwsza osoba w państwie, marszałek, opromieniony sławą znakomitego dowódcy w wojnie polsko-bolszewickiej; potem był już nazywany wodzem niespełnionych nadziei, przeciw któremu koncentrowała się cała gorycz zniewalanego narodu. Świadomy swej odpowiedzialności, z goryczą jednak wyznawał:

Odeszli... tylko dwóch lub trzech
 Z całego tłumu pozostało.
 Nie skarzę się, że ich tak mało,
 Tamtych zaś żegna drwiący śmiech.
 Nie pragnę ani serc, ani dusz,
 Ani pociechy ni przyjaźni.
 Opancerzyłem się w tej kaźni,
 Oskorupiałem się wśród burz,
 Przez które mię prowadzi Bóg!
 I Jego tylko zmitowania
 Proszę, gdy duch się czasem śłania,
 Dążąc do końca swoich dróg.

Jakże trafnie określa los Śmigłego-Rydza, Maja Elżbieta Cybulska, kiedy w recenzji zatytułowanej „W moich oczach” a zamieszczonej na łamach londyńskiego „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” (nr 35 z 2 IX 1989 r.) pisze: „...Dziwny był los Edwarda Rydza-Śmigłego. Malarz, który znajduje powołanie w wojsku. Wódz, który musiał zrezygnować ze swego wodzostwa. Poeta, którego nieliczne wiersze dotrą do czytelnika w kilka dziesiątków lat po śmierci. Konspirator, który umiera przed czynnym włączeniem się w akcję i zostaje pochowany nie pod swoim nazwiskiem. Tyle obietnic i urwanych wątków. Finał, któremu czegoś brakuje. Niedopowiedzenie. Niespełnienie, niedokończenie. Polska.”

Śmigły-Rydz mógł wybrać inną drogę. Drogę, którą wskazywała polska tradycja i nie w tym miejscu należy dyskutować nad jej sensownością. Mógł wybrać drogę Żołkiewskiego, Kościuszki, ks. Józefa Poniatowskiego, Traugutta. Wybierając drogę dalszej walki, jak mniemał, uśmiercił własną legendę. Po rumuńskich i węgierskich przemyśleniach, wewnątrznie rozdarty, osamotniony, zaskoczony i zdruzgotany własną reakcją na lawinowo następujące zdarzenia, pogrążony w skrajnym pesymizmie i najgorszych przeczuciach wyznaje:

Już gorzej być nie może,
 Wszystko mię boli i rani,
 Ginę we wstrętu otchłani-
 A jutro będzie gorzej.
 Gdybym choć znaleźć mógł słowo
 Na nazwę tego istnienia,
 Możebym uśpił cierpienia
 I nie bił o ścianę głową.

Z pokorą więc poddaje się woli Bożej, chociaż nie bez pewnych zastrzeżeń. (...)

O Boże, jeśli wina ciąży na mnie,
 To niech Twa wola sprawiedliwość czyni,
 Lecz nie ta szajka ojczyźniąca kłamnie
 I nie ta zgraja kupcząca w świątyni!

Motyw religijny powtarza się bardzo często w wierszach Śmigłego, podobnie jak i motyw pewnej nostalgii za światem, który odszedł i nigdy nie wróci, za utraconą wielkością. W wielu wierszach odnajdujemy ślady szczerego rozrachunku z przeszłością i pewnej zadumy nad powikłaniami ludzkiego losu. W jednym z wierszy stawia sobie te pytania w sposób bardzo wyraźny”:

(...)
 Lecz jedna myśl nie daje mi spokoju,
 Wiem, tak, jak wy, nikt mię nie kochał potem,
 Już więcej nikt-i z bólem myślę o tem
 Czy równy wam miłością byłem swoją...

Należy podkreślić, że wiersze zostały wydane przez Krzysztofa Münnicha z nadzwyczajną starannością. Tekst złożył czcionką Baskerville pkt. 11/12 – Zbigniew Brzozowski. 500 numerowanych egzemplarzy odbito na papierze Svecia Antiqua 1777 Chamois 100 g/m². Oprawę wykonał Wacław Jędrzejewski według projektu Władysława R. Szomańskiego. Tekst został porzedzony zdjęciem Śmigłego-Rydza w mundurze marszałkowskim. Kończy go autoportret Edwarda Rydza, wykonany kredką w 1906 r., kiedy tenże był studentem Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie oraz znany drzeworyt Stanisława Gliwy – „Mogiła na Powązkach”, przedstawiający grób Śmigłego z napisem: „Adam Zawisza żył lat 56 zm. 2 grudnia 1941 r. Krzysztof Münnich opublikował 21 wierszy marszałka. Niektóre z nich, jak np.: „Bo w drogę czas...” i „Sielanka”, sygnowane inicjałami SR, zostały opublikowane już podczas wojny w budapeszteńskich „Wieściach Polskich” (nr 144/145 z 24-26 XII 1941 r.), wkrótce po śmierci autora. K. Münnich, we wstępie do zbioru wierszy, słusznie jednak powątpiewa, czy redakcja gazety była świadoma, kim był autor publikowanych wierszy. W dalszej części wstępu składa charakterystyczne oświadczenie: „... Oddając te wiersze do druku, uznałem za słuszne pozostawienie ich w orginalnej formie odpisów z notatnika Marszałka przez jego przyjaciół, aczkolwiek nie sędzę, aby wszystkie były w równym stopniu opracowane w postaci gotowej do publikacji. Nierówny poziom formy poetyckiej tych wierszy wydaje się wskazywać, że miały one jeszcze ulec zmianom i udoskonaleniom. Z uwagi na to, że intencją tego wydawnictwa jest utrwalenie i udostępnienie zainteresowanym raczej elementu historyczno-dokumentalnego tej wypowiedzi niż jej formy literackiej,

przyjąłem, że do wierszy Marszałka nie należy przykładać ściśle literackich kryteriów. Stanowią one oddzielną pozycję z pogranicza poezji, osobistego dziennika i historii.”

Trudno zachęcać czytelnika tej recenzji, aby sięgnął po tomik niezwyklej, wyjątkowych pod każdym względem, wierszy marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, a to głównie z uwagi na wielkość nakładu.

Dlatego też w większym stopniu, aniżeli to ma miejsce w zwyczajnej recenzji, starałem się je cytować. Pozwolę sobie zakończyć tę recenzję zacytowaniem ostatniego wiersza ze zbioru: „Bo w drogę czas...”

„Pakuj wędrowcze twe mizerne mienie,
Bo w drogę czas!
Bierz jeszcze jedno na przyszłość wspomnienie
Czasu, co zgaśł.
Tu, czy gdzie indziej-tym się nie kłopotczę...
A jednak może
Są takie miejsca i są takie noce,
Gdzie jeszcze gorzej.
Lecz chociaż jutro stopa ma przekroczy
Znów nowy próg,
Wiem, że się spełnia wśród gwiezdnych przeźroczy
Wciąż ten sam Bóg.

Mieczysław Bielski